Kraków dnia 1 Lipca 1878 r.

DJABEŁ



ROK 10. Nr. 12.

Wychodzi dwa razy na miesiąc. — Administracya w głównym Rynku Nr. 24. — Rekopisma nie zwracają się, ale bywają niszczone.

Przedpłata kwartalna: w Krakowie **1** złr., z przesyłką pocztową **1** złr. **15** c., w Niemczech **2** marki.

Prenumeratę, listy i artykuły należy nadsyłać **do handlu R. Ludwińskiego, Gł. Rynek Nr. 24** (pod adresem: **Redakcja „Djabła“**).

Numer pojedynczy 20 ct.

OD REDAKCJI! **Ponieważ nie ma widoków, ażeby kongres berliński uchwalił wyswobodzenie ludów od składania prenumeraty z początkiem każdego kwartału, czujemy się w obowiązku przemówić do Czytelników, ażeby się pogodzili ze swoim losem, jak Rumunja z utratą Besarabji i kwotę prenumeracyjną bezzwłocznie pod powyżéj wskazanym adresem nadesłali, w przeciwnym bowiem razie nie przyjmujemy żadnéj odpowiedzialności za następstwa.**

DO MOSKWY

(modlenie drugie).

Swiataja Maskwo! Ty na ziemi bożej!
Bogu! przed którym świat cały się trwoży...
Ty! **uciśnionych** anielska **Obrono!**
W tryumfie swoim bądź błogosławioną!
Swiataja Maskwo! Wszechsławiaństwa Babko!
Błogosławieństwo daj swą wzajem łapką!
My twoje wnuki, wierne, kochające,
W tę **łapkę z knutem**, patrzymy jak w słońce!
A serca nasze z radości się trzęsą,
Czując w powietrzu z ciał drogich nam mięso,
Które do knuta owego przylgnęło
Gdy car **uwieczniał** w Polszczy **boha dieło!**
Dziś nie wątpimy, że już przed tą wonią
Żadne **zuchwałe** prądy nie zasłonią
Serc na Zachodzie!.. **poznają** niewierne,
Jak Twych uścisków, rozkosze bezmierne!

Nuże więc, nuże! **Babuszka!** zbierz siły,
Paszoł na **Zachod** ten trwożny, ten zgniły...
W **opatrznościowéj** nie wstrzymuj się drodze!
Cywilizacji raz obejmij wodze!
Rycerstwa Twego niechaj mężne kupy
Dźwigną na bary z miejsc graniczne słupy,
I suną **wpierot**, na **Bulla barbara**,
Co śmiał na chwilę popsuć humor cara!
Za niemi popów gnaj **pijane tłumy**,
Oni tam zwilżą zbutwiałe rozumy!
Gnaj i kozactwo **narodnym zwyczajem...**
Zrób **Zachod Wschodem!.. wsio** w Sybir.. nahajem!
A nu, **Babuszka!!!** — Wśród tego dramatu,
Nam pozwól zdala przyglądać się światu!
Będziem się tylko z **barbarzyńców** śmiali,
Gdy ich **oświecać** pójdziesz coraz dalej!

DJABEŁ.

Egzamin z geografii.

P. Z czem Austrja gran'czy od północy?

O. Z biegunem północnym, ze względu na Franz-Josefs-Land.

P. Bardzo dobrze, a od wschodu?

O. Od wschodu niewiadomo, bo obrady kongresowe trzymane są w tajemnicy, nie można zaś odgadnąć do czego okupacja Bośnji i Hercogowiny doprowadzi.

P. Jakie są granice Turcji?

O. Niewiadome, ze względu że traktat San-Stefański przerabia się w Berlinie w największym sekrecie.

P. Jakie są granice Rosji?

O. Od strony ujść Dunaju z tej samej przyczyny niewiadome.

P. Jakież państwo istnieje nad Dunajem?

O. Istniały księztwa Naddunajskie, nazwane następnie Rumunją, obecnie jednak słychać, że Rumunja ma być zawieszoną, nie wiadomo zatem czy będzie nadal istniała czy wisiała.

P. Proszę mi wskazać na mapie położenie innych państw europejskich.

O. Nie mogę, ponieważ z powodu kongresu wszystkie mapy dawniejsze zostały już sprzedane na makulaturę, a nowe jeszcze nie wyszły.

P. Będziesz pan zatem musiał poprawić się z geografii

O. Tak jest panie profesorze, po kongresie.

Dumania polityczne pana Jacentego.

Nieraz panie dobrodzieju po paru kufelkach piwa to człowiekowi dalibóg zachciewało się być królem jakim, choćby tylko dlatego żeby podatku nie płacić, — ale teraz kiedy w Berlinie zaczęło w modę wchodzić strzelanie po ulicach do króla, to kłaniam uniżenie — nie głupim! Cóż to za panie niegodziwy pomysł — ta strzelanina i do tego śrutem jak do zająca, tfu! — Bogiem a prawdą powiedziawszy, to ten Wiluś biedny chłop. Napracowało się to przez całe życie dla dobra kraju, w 48 r. narobił się biedaczysko jak jaki rzeźnik nad poskramianiem rewolucyjnych zachcianek swego ukochanego ludu, potem po kolei zaczął uszczęśliwiać to Danję to Austrję, a w końcu Francję, gdzie sobie za swą robotę kazał zapłacić tylko pięć miliardów, i teraz na starość nikt mu nawet Bóg zapłać nie powie, a jak tam jakiemuś Nobilingowi przyszła ochota palnąć, to zamiast pożałowania, z jednej strony socjaliści mówią: to za nasze krzywdy, a z drugiej ultramontanie mruczą: to za nas Wilusiu Bóg cię tak karze.

Wcale to nieuczciwa rzecz że te niemczyska wynaleźli ów koncept strzelania i miarkuję z tego, że oni nie mają chyba u siebie towarzystwa strzeleckiego jak n. p. u nas w Krakowie. — Tutaj panie jak którego obywatela bierze ochota napudłować z dubeltówki, to sobie panie pędzi co tchu do strzelnicy i wali do tarczy, a jak się tak wszystkim raz do roku zbierze na jakąś rewolucyjną zachciankę strącenia króla z tronu, to nie bije żaden do niego, (choć Bogiem a prawdą zdałoby się niejednemu, aby mu tak bodajby jedną śrucinę gdzie ugruntować), ale walą do drewnianego kurka, zkąd też u nas tak trudno o królobójcę, a na króli to taki panuje urodzaj, że co roku po **Bożem Ciele** w ogrodzie Strzeleckim razem z poziomkami i wiśniami nowego króla jakby na talerzu podają. A jeżeli czasem takiemu królowi w skutek ułomności ludzkiej natury lub jakowego defektu innego, przydarzy się z przeproszeniem jakieś świństwo, paskustwo popełnić, to nie strzelają zaraz do niego ani kulami ani śrutem jeno co najwyżej jakiemiś artykułami gazeciarskiemi i choćby taki król popełnił czyn, który w naszym narodzie jest w najwyższej ohydzie, to nie przeszkadza wcale ulubionym jego poddanym bywać u niego, i zabawiać się wspólnie to tem to owem. Ej nie ma to jak Kraków! Dajno jeszcze Antosiu kufelek piwa, niech wypiję zdrowie naszego Krakówka.

Jeszcze się podobno żadnego króla panowanie nie odznaczyło tylu ciekawemi przypadłościami co teraźniejszego. Przed tygodniem n. p. zrobiła się w tem strzeleckiem państwie borba, której inaczej nazwać nie można tylko ot paskustwem na gruby kamień. Postawiono wniosek, aby zaszczycić dyplomami na członków honorowych pp. **Budwińskiego, Dziedu-szyckiego, Kraszewskiego, Majera, Zyblikiewicza.** Kiedy ten wniosek przyszedł pod balotowanie wtenczas tylko **środkowy** to jest p. **Kraszewski** wyszedł cały — dwóch jego **przybocznych** jako tako los ustrzegł od nadmiaru złych gałek — a już co **dwaj ostatni** okrutnie przez swawolę pokrzywdzeni zostali. Mówię przez swawolę, bo wszystko to działo się z szampiterską burzliwością, demonstracyjnie, jawnie, jakby dla umyślnego pokazania światu, że państwo strzeleckie posiada przywilej na wyrządzanie obelg każdemu komu i kiedy zechce! To mnie gniewa! Antosiu daj piwa! Z ludźmi zasługi ludzie rozsądni nie postępują jak z piórkiem co wypadło ze sroki ogona. Towarzystwu strzeleckiemu nie wolno było z taką ostentacją okazywać niczem niewytłómaczonej niegrzeczności swojej względem tych, którzy go o żadne honorowe godności nie prosili! Panowie malkontenci spisali się jednakowo jeszcze lepiej, bo jak przyszła wiadomość, że p. **Budwiński** otrzymał od N. Pana godność z tytułem excelencji połączoną — a p. **Zyblikiewicz** zaszczytne odznaczenie od wyborców do Rady miejskiej, bo 370 głosów na 400 głosujących, tak dalej zwoływać nadzwyczajne posiedzenie, na którem postanowiono wysłać umyślną deputację do pp. **Budwińskiego** i **Zyblikiewicza** z zapytaniem czy zechcieliby przyjąć dyplomy na członków honorowych, gdyby im takowe ofiarowano. — Myślę, że to tak należało pierwej uczynić — a w każdym razie nie narażać powagi starej instytucji na skoki, które dzieciom tylko uchodzą. Powiedzieli mi, że głównym tu przywódcą był mój dobry znajomy i kumoter, naczelnik straży ogniowej. Znając go nie chciałem wierzyć, ale któż może zaręczyć za drugiego głowę — poszedłem więc i mówię mu co słyszę — a on mi daje słowo oficerskie, że to fałsz wierutny — dalej mówi, że się sam już zaraz wypisał z towarzystwa po tej borbie, i jak zacząłem go zręcznie badać, tak nabyłem przekonania, że z kuma wielki gorączka, ma złość na jednego rajcę, ale nie do prezydenta. W końcu wywnioskowałem, kumbinując i to i owo, że to była sztuczka kogo innego, który chciałby może winę zwalić na Naczelnika, a którego nazwiska nawet nie wymieniam, trzymając się przysłowia: **„na cóż to zabijać co już ledwie żyje“.** (D. c. n.)

MOSKALUSZEK.

Bajeczka a la Jachowicz.

Raz swawolny Moskaluszek
W rozigraniu niesłychanem
Chciał z śmietanki zjeść kożuszek
Postawionéj za Bałkanem,
Więc mu myśl przychodzi szybka:
„Oto jest w Bałkanie Szypka,
Jak ją stłukę pchnięciem śmiałem,
To mieć będę czego chciałem“.
Pchnął więc śmiało Moskaluszek,
Pokaleczył się w paluszek,
Sięga rączką krwią oblaną
Po śmietankę San-Stefano
I już w ręku ma garnuszek,
Gdy w tem tata-kongres wbiega
I kryminał ten spostrzega!
„Moskaluszku!—z gniewem rzecze, —
Ta się sprawka nie upiecze.
Szybki z okna ci się chciało,
Lecz to na nic się nie zdało.
Tata na twój płacz nie zważa,
Każe zaraz pójść po szklarza,
Szklarz się długo nie zabawi,
Nową Szypkę w Bałkan wprawi
I kawałki szkła posprząta.
Moskaluszek za swe zbytki,
Za swawoli narów brzydki
Będzie musiał pójść do kąta.
Więc daremnie Moskaluszek
Pokaleczył się w paluszek“.

Pytania i odpowiedzi.

— Czemu Bismark zapuścił brodę?
— Przez jawną sympatję dla kacapów.

— Jakie wrażenie robią na panu nasi nowi rajcowie?

— Po większéj części statystów w operze, którzy ciągle ci sami powracają na scenę, udając nowych.

— Ja pomiędzy niemi widzę solistę, którego zgubić nie udało się rywalowi.

— Do czego teraz są podobni Rumuni?
— Do medali wybitych na pamiątkę zwycięstwa moskali nad turkami.

— Mój przyjacielu, dla czego sprzedajesz takie suche i twarde rożki?

— To panie rożki zdrowia z przepisu jakiegoś nowego doktora dla wypróbowania trwałości i mocy zębów oraz charakteru żołądka.

— Dla czego pan Voss pisze w feuilletonie **Czasu**, że dawniéj było bardzo ciemno na ulicach miasta?

— Bo jeszcze nie znał dobrze światłości głów naszych — dziś poznawszy je sądzi, że oświetlenie dessauskie jest jaśniejszem, niż dawniéj było.

— Jaka zachodzi różnica między redakcyą „Czasu“ a trębaczem z Marjackiej wieży?

— Że trębacz z Marjackiej wieży uważając **trąbę** za organ **czasowego** porządku, nigdy się w politycznych wyznaniach swego obowiązku nie myli, tylko zawsze co godzina jedno i to samo **trąbi** a redakcya „Czasu“ uważając się także za **organ czasowego** porządku, robi **czasem** grube myłki w politycznych wyznaniach swego obowiązku, choć tylko co 24 godzin swą czynność wypełnia.

— Jaką robotą najwięcej zajmuje się pani R....

— Włóczkową, bo się cały dzień włóczy po ulicy.

— Jaka jest różnica między Galicją a teatrem?

— Że w teatrze coraz więcej ubywa takich którzy umieją **udawać dobrze** polaków, a w Galicji coraz przybywa więcej takich, którzy umieją **udawać dobrych** polaków.

— Czego Warszawa ma najwięcej?

— Pięknych kobiet i kiepskich literatów.

— Jaka jest różnica między śpiewakiem z opery a niektórym wyborcą krakowskim?

— Że ani jeden ani drugi darmo swego głosu nie daje.

Podsłuchane w czasie wyborów.

— Śmieją się z wniosku **Istoczego,** a przecież jest on bliski urzeczywistnienia na serjo.

— Na jakiéj drodze?

— Niech tylko pierwsze i drugie koło pójdzie w ślady trzeciego, a Rada miejska w królestwo jerozolimskie się **prze-Istoczy.**

Cesarz chiński.

Wolny przekład z Heinego.

Ojciec mój, ludy me i ludki,
Był wstrzemięźliwym mocarzem,
A ja sobie łykam śrótki
I jestem wielkim cesarzem.

Pigułki te — cudo prawdziwe,
Zbadałem to należycie,
Gdy je łykam, ludy szczęśliwe
I Chiny moje w rozkwicie.

Kraj mój żyznieje wtedy i jedynie
Beleidigungi Majestatu rodzi,
I wielki kongres zbiera się w Pekinie
I dla świata pokój płodzi.

Miód i śmietanka płyną rynsztokami,
Gdziekolwiek okiem powiodę,
I mój Konfucjusz z trzema włoskami
Zupełną zapuszcza brodę.

Wojsko me miasto chleba komiśnego
Grochowe zajada kiełbasy,
Każdy denuncjant wśród państwa mojego
Może się stroić w atłasy.

A mandaryni! owe kata-Falki,
Wzrastają w pierze i mięso,
I nikt nie mówi o nich że są lalki
Gdy katolicyzmem trzęsą!

I opozycja wszelka nagle traci
Niedelikatne manjery,
I nawet, nawet social-demokraci
Starają się o ordery!

Znika społeczna mara rewolucji
Junkierska rozbrzmiewa nuta:
„Cesarzu! po co nam konstytucji?
Nam trzeba kija i knuta!“

Więc choć z rąk władzę utracam na chwilę,
Z woli doktorów, cóż z tego?
Gdy szczęścia tyle i błogości tyle
Spływa dla kraju mojego!...

Utracam władzę, ale chwila bliska,
Że ją odzyskam powoli!...
Lecz naród, naród już jej nie odzyska...
Ha! sam jest sprawcą swej doli!...

Onufry z Bajek.

Okazy sumienności wyborczej

przesłane z Krakowa na wystawę paryzką.

I. NAJSUMIENNIEJSZY,

(z koła trzeciego.)

Wyborca. Ny, panie kandydat, Icie mnie dał dwadzieścia centki coby ja za panem głosował. Nu, ja panu odnoszę nazad te dwadzieścia centki. Mnie Mosie dał cały ryński, coby ja pana wykryszlił a napisał kogo innego.

Kandydat. I ty sobie dał przekupować?

Wyborca. Ny, wu si du es? dlaczemu ja nie miał dać? Co dwadzieścia centki to nie ryński!

Kandydat. To weźże sobie razem i te centki i wynosz mi się ztąd, du ganef!

Wyborca. Ny! co jest ganef? za co ganef?— ja dwadzieścia centki nie wezmę, bo jakby ja jemu wziął toby musiał tamtemu cały ryński oddawać....

II. JEDEN Z SUMIENNIEJSZYCH,

(z koła drugiego.)

Wyborca (sam). Mam sześć głosów do oddania a zjadłem siedem śniadań, każde ma tę intencję żebym za innym kandydatem głosował. Żebym nie wiedzieć jak chciał muszę się jednemu sprzeniewierzyć? Ale któremu?... w tem sęk!... któregokolwiek opuszczę zawsze mu się stanie niesprawiedliwość. Ażeby tego zarzutu uniknąć nie będę głosował za żadnym z nich, tylko za tymi sześcioma, którzy mi kupowali kolacje.

III. SUMIENNY,

(z koła pierwszego).

Sekwestrator. Ponieważ pan dobrodziej nie zapłacił zaległych podatków, zmuszony jestem przystąpić do zajęcia ruchomości.

Wyborca. Panie sekwestratorze, proszę się wstrzymać dwadzieścia cztery godzin, jutro sumiennie zapłacę.

Sekwestrator. Zkądże pan weźmiesz jutro?...

Wyborca. Jutro wybory. Jako inteligent rozporządzam dziewięcioma głosami. Dałem je do sprzedania pewnemu faktorowi za 40 złr. Widzi pan sekwestrator, że z największą pewnością będę miał pieniądze.

Sekwestrator. Jeżeli tak to co innego, mogę poczekać do jutra. Wolałbym jednak, żebyś pan miał kartę wyborczą w domu, byłbym ją zajął i sprzedał przez licytację pod Sukiennicami, możebyś i pan wyszedł lepiéj.

Czy my Lwowa nie kochamy?

(Odpowiedź **Gazecie Narodowéj**).

My, my, Lwowa nie kochamy?
Ani dlań nie mamy serca,
Ach! na imię klnę się mamy
Kto to mówi jest oszczerca.

Wszak z naszymi lwowski Gogo
W jak największéj zażyłości,
I do siebie jeżdżą w gości
I grywają bardzo drogo.

Ksiądz Podolski i nasz Lolo
To syamskie prawie braty
I gdy jeden bierze baty,
To drugiego także bolą.

A **Gazeta Lwowska?** Ta to
U nas księża z ambon głoszą
„Mili katolicy!“ proszą
Spieszcie się z prenumeratą.

A nasz teatr lwowski? A co?
Choć nasz pierwszorzędny — przecie
Przyjmujemy waszych w lecie
Jeźli dobrze nam zapłacą.

Hrabia X. C. spieszą nocą
Eisenbahnem — gdzie — do Józi,
Do téj waszéj lwowskiéj buzi.
Jeźli to nie miłość — to co?

Więc nie bluźnij narodowo!
I nie rzucaj takiéj plamy
Na Krakowian — bo na słowo,
Że my bardzo was kochamy.

Stańczyk.

Ménu następnego obiadu u Bismarka.

1. Deutsche Gemüthssuppe mit Nobiling und Hödel (dawniej bywała mit Nudeln und Knödeln).
2. Paszteciki z mózgu à la Andrassy.
3. Sztuka mięsa tureckiego z sosem tatarskim.
4. Kurcze żołądkowe à la Gorczakow.
5. Kotlety bite rumuńskie.
6. Plum-pudding podlany palącą się social-fragą.
7. Lody sybirskie i cukierki francuskie à la Milano primo.
8. Czarna kawa S'moka.

OBICANE MIKOŁAJKI.



Synek. Ach! szkoda, że ślepe są oczy mateczki,
On daje jak przyrzekł dwie piękne laleczki . . .
Pozwól je wziąć mamo!
Matka. Ostrożnie mój luby!
Są zyski, od których bliziutko do zguby!

SZCZĘŚCIE ANDRASSEGO.

(Węgierska piosnka).

Ten Andrassy to ma szczęście, wielkie szczęście,
Wąs najeży stuli pięście,
Spojrzy ostro w przeciwnika
I ten zmyka.
Wziął sześćdziesiąt milionów, milionów
Nabrał tonów, groźnych tonów;
Choć wściekli byli moskale
Zdobył Ada Kale.
Teraz siedzi na kongresie, na kongresie,
W Vaterlandu interesie....
Moskal chce mu dać z Bismarkiem
Figę z makiem.
Bo gadają już pewnikiem, już pewnikiem,
Że go zrobić chcą strażnikiem, tak strażnikiem,
Bismark i Gorczaków stary,
W Antiwari.
Ho! ho! zobaczymy — ho! ho! taka warta
Milionów chyba musi bo być warta....
A jeżeli nie?... to ho! ho! nasz Andrassy
Nie da się im zjeść bo w kaszy.

Czytamy w „Czasie“:

Czego te **półgłówki** nie wyrabiają, to doprawdy przechodzi wszelkie wyobrażenie! Jedno z pism lwowskich powtórzyło z mało znaczącego dziennika **Kronika Polska** artykuł przemawiający za adresem, mającym na celu przypomnienie kongresowi krzywd polskich, a tymczasem nietylko żadne z pism lwowskich nie powtórzyło naszego artykułu o **programowéj mowie** Artura hr. Potockiego wypowiedzianéj w kółku byłych kolegów uniwersyteckich we Wrocławiu, ale nawet żadne z pism niemieckich i innych zagranicznych nie wspomniało, że hr. Artur Potocki w prusko-szląskiéj nadodrzańskiéj stolicy tak śmiały program polityczny nakreślił. Widocznie nietylko Lwów ale całe Niemcy i reszta Europy pełne są **półgłówków**. (Nie chcąc do nich należéć zaprowadzamy w piśmie naszem osobną rubrykę do powtarzania z **Czasu** artykułów **nie zdradzających głowy** ani w połowie ani w mniejszych jéj ułamkach. **Przyp. Red. Djabła)**. Tymczasem **półgłówkowie** zostaną pohańbieni i dobrze im tak — niech lecą na złamanie karku! Żaden z ludzi powarznych (chyba: powarzonych? **Red**) nie podpisze adresu stawiającego sprawę naszą na równi z **Alliance israélite**, która upomina się o to, żeby kongres dał żydom **szynki**, zapominając o tem, że im wieprzowiny jeść nie wolno. Ludzie powarzni (chyba: powarzeni? **Red)** pójdą w ślad Stanisława hr. Tarnowskiego, który przynajmniéj sprawę naszą stawia na równi z **alliance princière** i upomina się o **koronę** dla Radziwiłłówny. Otrzymujemy też z Berlina poufną ale arcywiarogodną wiadomość, że lord Beaconsfield nic przeciwko temu nie ma, aby Radziwiłłównie dać **koronę** (**the crown,** moneta srebrna wartości 5 szylingów. **Przyp. Red.**), jeżeli to ma zaspokoić Polaków. Ma zamiar nawet uczynić tnn wniosek na kongresie, a nadto wnieść przyjęcie w całości programu Artura hr. Potockiego. Sprawa nasza zatem będzie i bez adresu podniesioną na kongresie. Wszystkim Polakom od morza do morza, bez względu na stan i wyznanie, wolno będzie razem z hr. Arturem Potockim ubolewać nad zamachami **Hödla i Nobilinga** oraz potępiać **social-demokratów.** Hr. Szuwałów oświadczył prywatnie naszemu korespondentowi, że osobiście popierać będzie ten wniosek. Nadto donosi nam nasz korespondent z kongresu, prosząc jednakże, by tego nie drukować, że cesarz Wilhelm kazał sobie przetłómaczyć z **Czasu** artykuł o owéj mówce wrocławskiéj i gdy mu go przeczytano powiedział: „Słusznie mówi przysłowie, że nie ma złego, coby na dobre nie wyszło! gdyby nie zamachy nie miałbym przyjemności dowiedzieć się, że mnie polska arystokracja, tak bardzo katolicka, pomimo kulturkampfu tak żałuje“. Potem cesarz żałował, że nie ma w rękach władzy, która w skutek zamachu Nobilinga przeszła w ręce następcy tronu i dodał z westchnieniem: „Szkoda!.. gdyby nie ta fatalność, zarazbym coś zrobił dla téj Polski, aby się hr. Arturowi odwdzięczyć!“ Książę Bismark, który przypadkowo słyszał te słowa, odpowiedział: „Odgadłem twą myśl, najjaśniejszy panie, i zrobiłem im tę koncesję, że w Radziwiłłowskich niegdyś komnatach Europa nad swojemi losami obraduje, a co się tyczy korony dla Radziwiłłówny nie jest to rzecz niemożebna, jeżeli przyszły władca stworzyć się mającéj Bułgarji będzie bezżennym i o jéj rękę starać się zechce...“

I tego wszystkiego jeszcze tym **półgłówkom** niedosyć?!... Im potrzeba jeszcze adresu!... **Quousque tandem, hemicephalotae!...**

In gratiam wyborów.

Wstąpił syn marnotrawny na oszczędne tory,
Kraków chciał **tanim kosztem** opędzić wybory,
A cóż w lecie tańszego jest nad **zieleninę?...**
W tem pewnego wyboru widzimy przyczynę,
Lecz by uczynić zadość téj chętce niepańskiéj,
Powinienby był przecież wyjść na plac **Szczepański...**

Praktyczny poradnik.

Gdyby demokraci lwowscy zamiast ogłaszać projekt adresu do kongresu, byli pod sekretem powierzyli go jakiéj Fruzi, Józi lub innéj ładnéj buzi do dalszego zakomunikowania, to Fruzia lub Józia przy najbliższem spotkaniu z hr. Fi-fi byłaby mu ten projekt podszepnęła, hr. Fi-fi byłby go podał jako swój własny genialny pomysł hrabiemu Lolo — hr. Lolo byłby to podał do **Czasu, a Czas** byłby go ze wszystkich sił poparł, uważając go jako jedyny, możebny, legalny sposób upomnienia się o prawa nasze. Tak tylko robi się interesa patrjotyczne.

KONSERWATYSTA.

Nie tak in illo tempore bywało,
Kowal pilnował młota, szewc kopyta,
Robili dużo a gadali mało,
To też mąż cały był, a żona syta.

Dziś de publicis, radzą całą siłą,
Z urzędnikami trąbiąc piwka sporo,
I życząc aby miastu dobrze było,
Za to i owo — niechaj djabli biorą.

Wprzód się nie wstydził nikt swego rzemiosła,
Mieszczki nie kryły swych wdzięków woalem,
Szewc zwał się szewcem, a kowal kowalem,
Poczciwą pracą firma w kredyt rosła.

Dziś odkąd w krześle zasiadają radnem,
Poprzewracało się biedactwu w głowie,
Kowal fabrykanta zwie się mianem ładnem,
A szewc fabrykant de szosiur się zowie.

To też śpiewamy z coraz cieńszéj nuty,
Radców jest dosyć, ludzi radnych mało,
Prócz szewców jedni szyją drugim buty,
Nie tak in illo tempore bywało.

Trzy telegramy specjalnego korespondenta z Berlina.

Telegram pierwszy. Godzina 4 po południu. Rezultat pokoju zdaje się być wątpliwy. Książę Gorczaków wrócił do domu kwaśny i niezadowolony. Cały ten dzień już się nie pokazał na ulicy i nie wyjeżdżał wcale z domu. Widocznie układy z Anglią zerwane.

Telegram drugi. Godz. 8 rano. W nocy musiała nastąpić zmiana w usposobieniach politycznych członków kongresu. Gorczaków uśmiechnięty i wesoły wyjechał dziś do sali posiedzeń. Po drodze wstąpił do lorda Salisbury.

Telegram trzeci. Godzina 9. Z autententycznych źródeł dowiedziałem się w tej chwili, że przyczyną wczorajszego złego humoru ks. Gorczakowa były niedyspozycje żołądka przeładowanego nadmiarem poziomek. — Poprzednie więc telegramy uważajcie za niebyłe. — Rezultat kongresu dotąd niewiadomy.

PRZEWODNIK KRAKOWSKI.

Wawel.

Groby królewskie zwiedzać można codziennie.

Skarbiec kościelny, codziennie o godz. 4 po południu.

Smocza jama codziennie (za zgłoszeniem się do miejscowej władzy wojskowéj) bezpłatnie.

Kościół P. Marji.

Wielki ołtarz (rzeźba Wita Stwosza), codziennie po południu, za opłatą.

Wieża (wspaniały widok na miasto i okolice) codziennie bezpłatnie.

Muzea i zbiory naukowe.

Biblioteka Jagiellońska (przy ulicy św. Anny) od 9. do 1. dla czytających codziennie, dla zwiedzających we czwartek, a w inne dnie za upoważnieniem dyrektora.

Gabinet archeologiczny (w gmachu Bibl. Jag. na dole), codziennie, bezpłatnie wyjąwszy święta i ferye.

Gabinet historji naturalnej (w gmachu Uniwersytetu ulica św. Anny) bezpłatnie.

Biblioteka i zbiory Akademii Umiejętności (w gmachu Akademii, ul. Sławkowska) codziennie od 11 do 1 bezpłatnie.

Muzeum techniczno-przemysłowe, (ul. Franciszkańska) codziennie od 10-1 i od 3-5. Wstęp 20 centów w święta bezpłatnie.

Wystawa nieustająca Tow. Przyj. Sztuk Pięknych (w pałacu biskupim, ul. Franciszkańska) codziennie od 11 do 4 prócz poniedziałku. Wstęp 30 cent., w niedzielę 15 cent.

Instytucye finansowe.

Towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie. — Biura tego Towarzystwa mieszczą się w własnym gmachu przy ulicy Kleparz Dz. VII Nr. 124 a mianowicie **Ajencja zabezpieczeń od ognia i gradu** u głównego wejścia na dole po lewej stronie. **Biura ubezpieczeń na życie** na pierwszem piętrze po prawej.

Towarzystwo wzajemnego kredytu w Krakowie. — Biura mieszczą się w gmachu Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń przy ulicy Kleparz Dz. VII Nr. 124 u głównego wejścia na dole po prawej stronie.

Filija banku hipotecznego. Rynek główny i róg ulicy Szewskiej, dom Hr. Wodzickich.

Domy bankowe.

Stanisław Feintuch, Rynek głów. Szara kamienica.

Albert Mendelsburg, Rynek N. 9.

Dentyści.

I. Dłużyński, (ul. św. Jana Nr. 308. piętro II. Od godz. 9tej do wpół do 1szej i od 2 do 6.

K. Goebel (ulica Franciszkańska Nr. 151) Dr. med. Docent dentystyki w Uniw. Jagiell. Od godz. 10-3.

Apteki.

J. Trauczyński (apteka pod koroną), Rynek, obok pałacu pod Baranami. Instrumenta chirurgiczne bandaże i parfumerje.

Zakłady fotograficzne.

Walery Rzewuski, (na Wesołej ul. Podwale 27 B przy plantacjach). Fotografje w oświetleniu zwykłem lub rembrantowskiem, i połyskiem, tuzin 6 złr., pół tuzina 3 złr. 50 ct. codziennie bez względu na pogodę. Kolorowanie fotografij akwarellą lub olejno uskutecznia się na żądanie.

A. Szubert, przy ul. Krupniczej Nr. 17. Zdejmuje fotografie, nadając im połysk przez innych fotografów ogłaszany, oraz na sposób najpierwszéj firmy paryzkiej **„Walery"**. Fotografie na żądanie mogą być kolorowane.

Wielki widok Krakowa, oraz Tatr, Pienin, Szczawnicy i Żegiestowa.

Hotele.

Drezdeński Ziembińskiego, Rynek główny i róg ulicy Floryjańskiej. Restauracja z polską kuchnią.

Składy mebli i wyrobów tapicerskich.

Bazar i Wystawa nieustająca. Ulica św. Jana hotel Saski. Największy skład mebli wszelkiego gatunku. Przyjmuje w komis wyroby rękodzielnicze oraz wypożycza meble.

A. Buryan, tapicer w Krakowie, ulica Floryjańska, dom Wgo Samelsona.

Poleca wybór mebli w najnowszych fasonach, przyjmując wszelkie obstalunki robót tapicerskich, jakoteż urządzenia tak małych jako i większych apartamentów w miejscu i na prowincyi, a nawet w Królestwie Polskiém, biorąc ekspedycję na siebie, ręcząc za rzetelne, gustowne i punktualne dostawienie takowych.

Wszedłszy w stósunki z P. **Eisfeldem** stolarzem, jako jednym z najzdolniejszych, poleca tegoż wyroby stolarskie, własnej roboty jako to: biórka, szafy, damskie biórka, stołki do jadalnych pokoi, łóżka, kredense i t. d. Przyjmuje wszelkie zamówienia na wyroby stolarskie, ręcząc za dobroć materyału, jak również i sumienne wykonanie.

Magazyny i handle.

Leon Feintuch. (Rynek przy wchodzie w ulicę grodzką). Największy magazyn nowości, towary galanteryjne francuzkie i angielskie, kwiaty paryskie najcenniejsze artykuły toalety mężkiej i damskiej, przedmioty do podróży. Takiż sam Magazyn we Lwowie w gmachu banku Hipotecznego naprzeciw hotelu Georgea.

J. Nowakowska, (Rynek, róg ulicy Brackiej). Skład cygar krajowych i zagranicznych. Skład papieru, materjałów piśmiennych, ksiąg handlowych, książeczek notatkowych. Handel galanteryjny i komisowy.

Ułatwia wizę paszportów. Ajencja „Djabło".

Antoni Wojczyński, Rynek główny, dom własny. Magazyn towarów bławatnych oraz **skład płócien** i bielizny stołowej.

Wilhelm Fenz, (Rynek Nr. 48. wprost kościoła św. Wojciecha. Magazyn towarów galanteryjnych i parfumerji. Wielki skład nasion kwiatowych, jarzynnych i pastewnych z najlepszych źródeł.

R. Ludwiński, Rynek w pałacu hr. Wodzickiego l. 25. Handel papieru i materyałów piśmiennych, biletów wizytowych, monogramów i nagłówków listowych.

F. Lenert, plac Maryjacki Nr. 374. Cement portlandzki, gips i farby

Juliusz Grosse, Rynek gł. w pałacu Spiskim. Handel hurtowny i detail Win i Herbat.

F. Lenert, plac Maryjacki Nr. 374. Hurtowny handel win wszelkich i towarów kolonialnych. Herbata, arak, wódki, porter, sery, smalec, słonina i t. p.

Jan Janiga, w Krzysztoforach Rynek główny. **Handel towarów kolonialnych i Materjałów aptekarskich.** Główny Skład **Wód mineralnych** krajowych i zagranicznych. **Wielki wybór WIN** węgierskich, tokajskich i zagranicznych. Prawdziwy Koniak, Rum Jamaika, Cuba, Arak Batavia, de Goa, Wódki krajowe i zagraniczne, Oliwa Prowancka. Doborowy wybór Herbaty rossyjsko-chińskiej i Kawy, oraz **Specialitetów lekarskich** po jak najumiarkowańszych cenach.

H. Kretschmer, róg Rynku Nr. 24 i ulica Szewska.

Poleca swój nowozałożony handel towarów korzennych i norymbergskich, skład papieru, obrazków świętych, wielki wybór bibułek do kwiatków, przyborów dla szewców i. t. p. po najumiarkowańszych cenach.

F. Dembiński, ulica Floryańska l. 339, obok hotelu Polskiego. Nowo otwarty handel korzeni, delikatesów, win węgierskich i zagranicznych z hurtowną i częściową przedażą.

H. Fritsch, Mały Rynek. Skład towarów kolonialnych, farb, win węgierskich i zagranicznych, wódek, Nafty amerykańskiej i krajowej. Główny skład herbaty, Cementu Portland i Gipsu.

L. Księżopolski, ul. św. Jana 305. Dom komisowy do sprzedaży piwa i mąki. Utrzymuje na składzie piwo tenczyńskie, bock. Główna sprzedaż na flaszki. Codziennie od godziny 6 rano do 8 wieczór,

Kawiarnie.

Rehman. Rynek, w Krzysztoforach 1 piętro. Kawiarnia na sposób zagraniczny urządzona. Bilardy oraz czytelnia wszystkich pism periodycznych tak polskich jak niemieckich, francuzkich i angielskich.

Cukiernie.

K. Molęckiego fabryka pierników w Krakowie przy ulicy Brackiej l. 158. Kupującym za 3 złr. dodaje się 30 całusków albo 30 krymasików. Cennik pierników rozsyła darmo.

Józef i Anna Letscher. Wyrób cukrów deserowych, karmelków i czekolady rynek główny l. 26 obok handlu Wgo Schulza. Biorącym naraz 5 k lo odstępuje się pół kilo rabatu. Wszelkie zamówienia z prowincyi będą uskuteczniane szybko za zaliczką pocztową.

Zakład optyczny.

A. Biasion. (Rynek ul. Grodzka). Magazyn założony w r. 1801. Instrumenta optyczne, fizyczne i matematyczne. Najnowsze i najgustowniejsze monogramy Oblongue na papierach listowych, francuzkich i angielskich. Bilety wizytowe z najnowszemi wzorami druku. Wszelkie przybory do pisania, rysowania i malowania.

Składy fortepianów.

F. Masłowski, Nr. 309 przy ulicy św. Jana.

Składy naft.

Parvi, ul. Grodzka l. 97. Skład nafty krajowej i amerykańskiej, lamp i przyborów.

Litografie.

A. Pruszyński, ulica Floryańska. Podejmuje się wszelkich robót litograficznych.

Wyroby jubilerskie.

J. N. Gołowski, Rynek Główny l. 11, obok księgarni D. F. Friedleina.

Zegarmistrze.

J. Satalecki, Rynek Główny Nr. 11. Skład zegarków kieszonkowych, wahadłowych i stołowych z najpierwszych fabryk zagranicznych — po cenach umiarkowanych. Przyjmuje także wszelkie raparacyje tychże.

Antoni Kowalski, Rynek główny Nr. 22 naprzeciw Ratusza. Wielki i doborowy skład najnowszych i najgustowniejszych zegarków kieszonkowych oraz ściennych i stołowych po cenach umiarkowanych. Przyjmuje także wszelkie reparacye tychże.

Magazyn ubiorów mężkich

Józef Zarzycki, ulica Floryańska l. 333. Ubiory gotowe według najświeższej mody. Wykonuje wszelkie zamówienia w 24 godzinach Wielki wybór kortów, sukna i drylów z fabryk zagranicznych.

Andrzej Bernacki, ulica Sławkowska 233. Ubiory gotowe — przyjmuje zamówienia. Ręczy za trwałość i dobroć tak materyałów jakoteż i roboty

Wyroby stolarskie.

R. Chmurski, ul. św. Józefa l. 493. Objąwszy po ś. p. ojcu moim jedną z pierwszorzędnych stolarni w Krakowie, poleca wyroby starannie i sumiennie wykonane z dobrego materyału.

Fabryki wyrobów masarskich.

Wiktor Armółowicz, przy ulicy Floryańskiej pod L. 352 poleca Sz. Publiczności wszelkie w zakres wchodzące wyroby masarskie starannie wykonane po cenach najumiarkowańszych.

Stanisław Armółowicz, ul. Grodzka l. 92. Skład wędlin i delikatesów swojskich

Piekarnie.

F. Nieszczyński, ulica Floryańska Nr. 342 obok bramy Floryańskiéj, dostać można wszelkiego rodzaju pieczywa po cenach umiarkowanych.

Wyroby bednarskie.

Edward Mazal, przy ul. Karmelickiej naprzeciw zakładu Józefitów. Wyrabia wszelkie naczynia bednarskie.

Skład obówia.

Antoni Markiewicz, ul. św. Jana Nr. 305, wprost hotelu Saskiego. Skład obówia mężkiego własnego wyrobu. Za trwałość i dobroć materjału ręczy. Obstalunki i reparacje wykonywa punktualnie. Ceny nader umiarkowane.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca **St. Strzeszyński.** Druk W. Korneckiego w Krakowie.

DODATEK do Nru 12 „DJABŁA."

Z epopei wyborczéj.

EPILOG.

Wielu wskrzeszonych, noworodków wielu
Weszło szeregiem do radzieckiej sali,
Przedwczesny przegląd nie miałby dziś [celu,
Więc „Djabeł" ganić nie chce i nie chwali,
Lecz gdy stanęli żwawo do apelu,
Życzy by mężnie podczas boju stali,
Ci których nie gnał do sali radzieckiej
Entreprenerski duch ani kupiecki.

A ci, o których głosi w mieście fama,
Że chcąc w radzieckiej sali zasiąść prędzej
Od synów i nie-synów Abrahama
Dostali głosy z pomocą pieniędzy,
Tym nakazuje konsekwencja sama
By byli dzielni, odważni i tędzy,
Bo dali swego poświęcenia miarę
Radziectwu złoto niosąc na ofiarę.

To też niech baczni będą, bo jeżeli
Z tych co nie weszli w skutek zaufania
Lecz z przedajności współobywateli,
Którybądź śmieszne głosić będzie zdania,
Którybądź bąka w jakiej sprawie strzeli,
Naówczas sprawki jego poodsłania
I wytknie światu jak swe głosy nabéł,
Pobłażający lecz sumienny

Djabeł.

Zadanie matematyczne.

Jeżeli w czasie ostatnich wyborów u jednego tylko przekupnia były do sprzedania 32 kartki wyborcze po 3 złr., 7 po 5 złr., 8 po 6 złr., 12 po 8 złr., 12 po 10 złr., 13 po 12 złr., 18 po 15 złr.. 12 po 25 złr. i 10 po 40 złr., i jeżeli te wszystkie 124 kartki ofiarowane za 1521 złr. pochodziły z koła **inteligencji**, zachodzi pytanie, co będzie tańszem: czy wywieźć te 124 inteligencje za miasto razem z innemi nieczystościami płacąc po 1 złr. 50 c. od metra kubicznego, czy uprzątnąć je przez oprawców płacąc po 50 c. od sztuki?

Sprawy teatralne.

Dowiadujemy się, że drugi dyrektor teatru pan Rychter przyjechał z Warszawy, gdzie zaangażował do trupy teatralnéj kilkanaście osób, między któremi, — jak **Czas** donosi, — znajdują się **niektóre cenne nabytki**. Naszem zdaniem dobrzeby było, gdyby wszystkie nabytki były **cenne**, bo do takich, które na swój talent nie kładą żadnej ceny i zobowiązują się występować bezpłatnie, aby tylko mieć jakieś stanowisko przy teatrze, nie przywiązujemy żadnéj wagi. Spodziewamy się zatem wyjaśnienia, że wszyscy zaangażowani są **cenni**, to jest, że nikt z samej miłości dla sztuki się nie zaangażował.

Z drugiéj strony zawiadamiają nas, że w traktacie, mocą którego teatr krakowski, jak niegdyś imperjum rzymskie, dostał się pod dwóch imperatorów, zastrzeżonem jest wyraźnie, że imperator od strony ulicy Różanéj nie będzie robił konkurencji imperatorowi od strony Szczepańskiego placu, to jest, że na przyszłość we wstępnych artykułach **Czasu** nie będą przytaczane ustępy i całe sceny ze sztuk znakomitszych, skutkiem czego publiczność mając dosyć teatru w dzienniku, chodzić do teatru w teatrze wcale nie widziała potrzeby.

Podsłuchane w czasie wyborów.

— Czy pańscy współwyznawcy będą głosowali za mną i za moim Szczepankiem?

— Nu, za panem to jeszcze, ale za Szczepankiem to nie wiem. Bo widzi pan, my to jesteszmy Izraełyty... wierzymy w Ojca, ale nie wierzymy w Syna.

DO MOJEJ LUBEJ.

Nie dukat, ani gwineę lub piaster
W uwielbień moich składam ci kataster,
Bom niepodobny do owych hałaster,
Dla których pieniądz jest jak Zoroaster...
Rym modny niechaj wykwitnie jak aster
Z pod mego pióra, i niech jako plaster
Przylgnie do ramion niby alabaster
Białych, bo ongi nauczał Lankaster,
Że gdy powiędną róże wtedy paster-
Naki bujają i chwytają za ster!...

Wybacz mej muzie, że wiersz dziwny sprzędła,
By w twéj miłości złożyć go na tabernak-
Ulum, — gdzież znaleźć lepszy len do międła,
Gdy dziś **Jeremi** jest jak róża zwiędła,
A **Nie-jeremi** jak zwykły pasternak?!...

Niezmordowany kandydat.

Gdy p. Alfred Szczepański wystąpił z kandydaturą na posła, wydrukowano afisze: „Szczepański musi być posłem" lecz przekreślono w nich pierwszą literę ostatniego wyrazu i p. Szczepańskiego nie wybrano. Gdy p. Szczepański wystąpił z kandydaturą na radcę miejskiego nie drukowano żadnych afiszy i nic na nich nie przekreślano, lecz również nie wybrano p. Szczepańskiego. Ciekawa rzecz teraz z jaką kandydaturą wystąpi p. Szczepański i czy będzie wtedy jaka na rogach ulic ostentacja, bo co do tego że nie zostanie wybranym dwa poprzednie przykłady nie zostawiają żadnej wątpliwości.

TELEGRAMY.

Berlin. Wniosek Istoczego został wzięty pod rozwagę kongresu i przyjęto go stanowczo. Plan założenia królestwa żydowskiego w Jeruzalem upadł wprawdzie, ale zato Bułgarja ma być obrzezaną, tam zatem mogą przesiedlić się żydzi, gdyż wątpić należy, aby mieszkańcy miejscowi chcieli przyjąć obrządek Mojżeszowy. Na przyszłego króla obrzezanéj Bułgarji ma być powołanym Rotszyld. Słyszeliśmy, że przyszły król już traktuje z panem Salomonem Deichesem o objęcie teki oświecenia w przyszłem swojem ministerjum, gdyż uważa, że trudnoby mu było znaleźć większego.... Salomona!

Kulparków. Z żebrołomów tutejszych zbiegł skończony pacjent bardzo niebezpieczny, **furiosissimus**, którego właśnie dr. Maresch miał kazać zamknąć do **separatki**. Nazywa się **Josel Heinrik Zwirner**, mieni się nowym wyznawcą testamentu Starego, i na zapytanie jakiej jest wiary odpowiada: „Steary-nowej." Głosi o sobie niestworzone baśnie: że był c. k. urzędnikiem salinarnym, że podle porzucił żonę i dzieci, że nikczemnie uwiódł niewinne żydowskie dziewczę, że został wyznawcą Mojżesza ażeby to wszystko naprawić, a ze swej żony zrobił **separatkę** dla uniknięcia kulparkowskiej. Znak szczególny obłąkania: lat 45. Ktoby wiedział gdzie się ukrywa, raczy go najbliższym pociągiem, pod silną eskortą, odstawić do zarządu tutejszych żebrołomów.

Berlin. Ks. Gorczakow nie będzie nadal brał udziału w obradach kongresu z powodu stanu zdrowia. Jest on w stanie takiego rozdrażnienia, że pragnie rzucać się na wszystkich którzy się do niego zbliżą. Lekarze zgodzić się nie mogą co jest przyczyną tego rozdrażnienia: czy przebieg obrad kongresowych, czy też **dziewiąty dzień** od pokąsania przez psa Bismarka. Z tego powodu wyleczenie pacjenta jest utrudnione.

Berlin. Na jutrzejszem posiedzeniu kongresu wziętą będzie pod rozbiór kwestja rumuńska. Pełnomocnicy się zgadzają aby Bessarabja oddaną została Rosji. W razie gdyby Rumunja chciała się temu opierać będzie „zawieszoną". Egzekucję tego postanowienia w imieniu Europy ma przeprowadzić Rosja, któréj wolno będzie z różnych rodzajów zawieszeń (**suspension, suppression, pendaisons**) wybrać ten który jej najbardziej przypadnie do gustu. Kongres jest przekonany. że tem postanowieniem najskuteczniej oduczy inne państwa i państewka od sprzymierzania się z Rosją.

Warszawa. Jak tylko otrzymano tutaj wiadomość że Austrja przybiera groźną postawę, natychmiast nakazano wycofać wszystkie wojska z Kongresówki, ażeby się nie przelękły.

PRACOWNIA SUKIEN i KAPELUSZY DAMSKICH

Rynek główny L. 48, naprzeciw kościoła św. Wojciecha,
gdzie handel Wgo Fenza.

Wszelkie zamówienia Szanownych Pań wykonywane będą starannie z należną wytwornością czy to według najświeższych **wzorów paryskich** czy własnego pomysłu.

Aleksandra Zamojska.

HANDEL pod PALMĄ

ANTONIEGO HAWEŁKI

w Krakowie rynek główny l. 41,

Skład główny piwa pilzneńskiego z browaru mieszczańskiego.

poleca: wszelkie ***towary korzenne.*** ***Wina*** węgierskie, austryackie, francuskie, burgundskie, reńskie, hiszpańskie. ***Rumy i araki.*** ***Likiery*** holenderskie, francuskie i krajowe. ***Porter i Piwo*** angielskie. ***Herbatę*** rosyjską i lodyńską. ***Czokoladę*** w różnych gatunkach. ***Owoce*** południowe świeże, suszone i smażone w cukrze. ***Kalafiory*** algierskie. ***Kompoty*** włoskie. ***Sucharki*** angielskie i presburskie, oraz wszelkiego rodzaju ***Bakalie.*** ***Wędliny*** westfalskie i wszelkie inne. ***Pasztety*** strasburskie. ***Ostrygi*** ostendzkie. ***Kawior*** astrachański w każdéj porze roku. ***Ryby*** w puszkach w oliwie, marynowane i wędzone. Różne ***konserwy, sosy, musztardy:*** francuska, angielska i kremska; oraz wszelkie przyprawy do potraw. ***Ekstrakt*** Liebiga. ***Bulion*** w wybornym gatunku. ***Séry*** wszelkiego rodzaju. ***Oliwę*** nicejską i prowancką itd. Zamówienia przyjmuje się na: ***dziczyznę i ryby świeże.***

Skład świeżych wód mineralnych krajowych i zagranicznych.

WYROBY GUMOWE i z RYBIEGO PĘCHERZA

ajdelikatniejsze i najlepsze paryzkie en gros i en detail, tuzin po 1, 2, 3 i 4 zlr.

Szczegółowe przedmioty dla Dam

tuzin po 2 złr. 50 cent., przesyła za zaliczką pocztową

Aleks. Mosé, Wien, Stadt, Köllnershofgasse, 4.

Wszelkie gatunki **tylko prawdziwych** francuzkich **bibułek papierosowych** w pudełkach, po cenach oryginalnych.

TANNINGENE.

Środek nieszkodliwy niezawierający preparatów ołowiu
farbuje natychmiast kolorem nadanym
włosy siwe, białe lub rude.

Po jednem zastósowaniu tego środka i to w sposób bardzo prosty, **włosy siwe** przyjmują stałą swoją pierwotną naturalną połyskującą barwę
blond, ciemnej albo czarnej
taką zupełnie, jaką się miało przed osiwieniem a która nie puszcza ani przez mycie mydłem ani w kąpieli parowéj. Cena **2 fl. 50 c.**

Oryginalne wschodnie „Mleko różane"

Karola Russ

nadaje skórze natychmiast nie dopiero po dłuższem używaniu **delikatną bieluchną świeżością młodości tchnącą cerę** czego żadnym innym środkiem osiągnąć nie podobna. Usuwa zmarszczki jako też: wszelkie plamy żółte lub brunatne.
Cena **1 fl. 20.**

PIEGI

plamy wątrobiane, zaskórnice, czerwoność twarzy, opalenie od słońca, pryszczyki i t. d. usuwa.

Woda Dr. Tobiasa „Eau miraculeuse anthephelique"
która niszczy radykalnie przez wessanie nagromadzone barwiki tak dalece, że choćby najostrzejsza i chropawa skóra, staje się w ciągu jednej nocy miękką i delikatną. Cena **1 fl. 50 c.**

Wszystkie te powyżej wyszczególnione kosmetyki są pod zaręczeniem zdrowiu nieszkodliwe.
Jedyny skład ich, posiada tylko sam wynalazca
KAROL RUSS.

Adres: **Karol Russ Apotheker und Chemiker in Wien 1. Bezirk, Wallfischgasse Nr. 3.**

Ces. Król. austr. i król. węg. wyłącz. uprzyw.

Kwintesencya z korzenia łopuchowego!



Protokółowana marka ochronna.

Jedyny przyspieszający środek na porost włosów na głowie i brodzie 1 flaszeczka **1 złr.** w. a.

Esencya z korzenia łopuchowego 1 złr. w. a.

Do powyższych esencyj należy jeszcze używać tylko wyłącznie u mnie wyrabianych: **pomady i olejku z kory chinowej,** ponieważ wszelkie inne wyroby skuteczność niszczą. 1 duży słoik pomady **1 złr. 50 c.** mały **1 złr**, flakon olejku **1 złr.** w. a.

Hair Milkon (mleko do odmładzania włosów) posiada własność przywracania pierwotnej barwy włosom siwym a nawet już białym. 1 flakon **2 złr. 50 c.**

Wschodni ekstrakt mleka różanego, zajmuje pierwsze miejsce z pomiędzy wszystkich kosmetycznych środków konserwowania skóry. W skutek używania tegóż, znikają na zawsze wszystkie plamy skórne, piegi, osutki, trądy, zaskórniki i t. p. plamy. Do skuteczniejszego działania przyczynia się **mydło z mleka różanego.** 1 sztuka **30 c.**

Generalny i główny skład rozsyłek powyższych specjalności u

J. Paternoss,
fabrykant pachnideł i posiadacz c. k. przywileju.
Wien, I. Spiegelgasse 8.

Kilka tysięcy sztuk pism dziękczynnych, jako i uznania mogą być w oryginale przejrzane przez każdego. Zamiejscowe obstalunki przesyłają się punktualnie za zaliczką pocztową przy policzeniu za opakowanie 10 c. od każdego flakonika. — Główny skład w Krakowie u p. **Wiszniewskiego** apt.

Ważne

OGŁOSZENIE!!!!

Dyrekcja „Międzynarodowéj Wystawy Towarów" w Wiedniu wyprzedaje w skutek przedsięwziętéj likwidacyi, następujące przedmioty po bajecznie taniej cenie bo za którą to kwotę otrzymuje się następujących przedmiotów **sztuk 64**, a mianowicie: **5 fl. 75 kr.**

1 **zegarek** precyzyjny szczególniéj dobrze idący, wraz z łańcuszkiem pozłacanym — dobry chód poręcza się.
2 prawdziwe japońskie **wazony** na kwiaty, z przedniem malowidłem ozdoba każdego salonu.
1 bardzo piękna i praktyczna **cukierniczka** z czarnego metalu, złotem emaliowana.
1 praktyczne **szczypczyki** do **cukru,** z niezmieniającego swéj białości metalu.
1 bardzo okazała francuzka **serweta** ze Zebry, ozdoba dla każdego stołu salonowego.
1 sławny na cały świat premiowany **Telefon,** zapomocą którego można z każdym nawet w najodleglejszem miejscu będącym rozmawiać.
1 wspaniałe **album na fotografje,** bogato złotem ozdobione.
18 **obrazów „Perrancé"**, 23 centim. wysokie, 28 centim. szerokie, najokazalsza dekoracya trzech pokoi.
12 przednich, c. k. patentowanych **łyżek** stołowych (wiecznie zatrzymują białość)
12 przednich, c. k. patentowanych **łyżeczek** do kawy. (wiecznie zatrzymują białość)
6 **spodków** pod szklanki; dla każdego gospodarstwa domowego niezbędnych.
6 sztuk francuzkich pachnących **mydełek,** które skórę utrzymują w miękkości, delikatności i białości.
2 żartobliwe przedmioty — najnowszy **figiel do śmiechu** aż do rozpuku, dla panów i pań.

Po nadesłaniu 5 fl. 75 kr. albo przez pobranie pocztowe tej małéj kwoty, równającéj się wartości wynagrodzenia za samą robotę, otrzyma każdy powyżéj wymienione wspaniałe przedmioty.

Adres i wyłączne miejsce dla obstalunków na c. k. austryacko-węgierską monarchię

Direction der Internationalen Waaren-Ausstellung
Wien, Burgring Nr. 3.

Adam Lipczyński

MAGAZYN UBIORÓW MĘZKICH

w Krakowie Rynek gł. róg ul. ś. Anny i Wiślnej, l. 191.

Utrzymuje ciągle zapas **gotowych ubiorów** na każdą porę roku. Przyjmuje **wszelkie obstalunki** i takowe **podług najświeższych żurnali** i w **najkrótszym czasie** uskuteczenia.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca St. Strzeszyński.

Druk W. Korneckiego.